

Engel

Chciałabym oddać chwałę pewnemu człowiekowi. W zasadzie lepiej będzie jeśli napiszę, że chwała należy się Stwórcy z powodu stworzenia.

Otarłam się delikatnie o jego życie.

Gdy zobaczyłam go po raz pierwszy, miałam wrażenie, że w tym obszernym pomieszczeniu, pełnym ludzi, stołów i krzeseł, był tylko on.

Wysoki, ciemne blond włosy, dołki w policzkach. W ogólnej ocenie: przystojniak.

Swoimi oczami, wyrazem twarzy, ruchami ciała wydawał się wysyłać komunikat: jesteście tu wszyscy bardzo mile widziani, zapraszam. Mam dla was czas, nie otrzymacie niczego, co stanowić by mogło o braku mego szacunku, uwagi czy zainteresowania.

Później, gdy poznałam go trochę lepiej zauważyłam, że jest bardzo spójny. Nie miał drugiego oblicza.

Przypuszczam, że nie miał pojęcia o tym, że coś takiego mogłoby ewentualnie w jego przypadku wchodzić w grę.

Na zadawane pytania odpowiadał szczerze, zbyt szczerze, jakby zupełnie nie posiadał instynktu samozachowawczego.

Mogło to częściowo wynikać z faktu, iż uznał mnie za część stada, stąd nie widział we mnie zagrożenia.

Engel pachniał.

Kiedy teraz o tym myślę, wiem, że nie był to tylko zapach wody toaletowej czy dobrych męskich perfum. Był to zapach który emitował sobą.

Myślę, że zupełnie nieświadomie roztaczał wokół siebie jakąś przedziwną aurę, która powodowała, że każdy kto wszedł w jej obszar czuł się lepiej, bezpieczniej.

Równocześnie, pomimo tej otwartości był w pewnym sensie nieprzebyty. Tkwiła w nim jakaś głębia. Byłam pewna, że istnieją w nim całe sfery nikomu niedostępne. To, co pozwalał ludziom oglądać to zarys brzegu. Reszta należała tylko do niego.

Nigdy jednak, te tkwiące w nim tajemnice mi nie przeszkadzały; skądinąd nie poznałam go przecież aż tak dobrze.

W czasie o którym piszę sprzątałam pomieszczenia, w których Engel pracował.

Wzruszył mnie prawie do łez gdy pewnego dnia zdjął buty by nie pobrudzić podłogi, którą przed chwilą umyłam.

Mogłam przypuszczać że czerpał radość i siłę z tego kim był i jaki był.

.....

Był środek lata.

Szłam w kierunku nabrzeża latarni.

Droga prowadziła obok okazałego budynku szkoły.

Słońce, po wczorajszym deszczu zdążyło już osuszyć chodniki. Robiło się coraz cieplej.

Minęłam budynek żółtej szkoły. Znalazłam się pod niemal niewidocznym przejściem pomiędzy murem okalającym strome zbocze parkingu po lewej stronie a zaroślami i drzewami po prawej.

Ścieżka pamiętała zapewne minioną epokę. Tylko nieliczni o niej wiedzieli. Prowadziła ostro w dół po zboczu góry.

Pamiętką po nieistniejących już obywatelach miasta były ułożone kamienie, które spełniały zadanie schodów.

Droga wychodziła na starą rybacką dzielnicę. Czuło się tu wyraźnie atmosferę minionych czasów. Wieczorem, zapach morza mieszał się z zapachem kwiatów, które bujnie porastały wielkie donice, skalniaki i małe przydomowe rabatki.

Skręciłam na nabrzeże.

Przestrzeń po lewej stronie rozpościerała się łagodnie w blasku południowego słońca. Po prawej kolorowe budynki wyraźnie odbijały się w spokojnej tego dnia tafli wody. Ożywione ciepłem mewy nie pozwalały o sobie zapomnieć. Na horyzoncie widać było góry, które razem za mną i mewami chłonęły całą powierzchnią swego bytu upragnione słońce. Nabrzeże zdążyły już rozgrzać poranne promienie.

Byłam w miejscu w którym wartość stanowił zapach morza, krzyk mew, plusk uderzających o brzeg fal, zapach rozgrzanej przez słońce ludzkiej skóry i wilgotność jaką niesie ze sobą norweska pogoda.

Na myśl przyszedł mi Engel, którego dom usytuowany był blisko nabrzeża latarni.

Bardzo do niego pasował.

Biel mebli, modernistycznych białych sof, stołu, krzeseł w połączeniu z czernią i szarością dawał wrażenie bardzo nowoczesnego wnętrza. Tak jak on, kojarzył się z elegancją, dobrym smakiem, potrzebą piękna, estetyki i wyszukany gustem.

Przypomniła mi się zabawna historia, którą mi pewnego razu opowiedział.

Był wieczór, po rzadkim w Norwegii upalnym dniu. Engel, świeżo wykąpany wyłączył światło, otworzył na oścież okna sypialni i taki gotowy, w oczekiwaniu na kobietę swego życia rozłożył się wygodnie na wielkim sypialnianym łóżku. Dziewczyna nieświadoma niczego włączyła światło.

Nie trudno sobie wyobrazić szok jaki wspomniany widok wywołał wśród turystów stojących dokładnie pod oknami sypialni i akurat teraz mających jego golutkiego na wyciągnięcie ręki; okna sypialni graniczyły z chodnikiem po którym licznie spacerowali turyści.

Engel przybył tu (tak jak my wszyscy) w poszukiwaniu lepszego bytu, który chciał zapewnić rodzinie, jaką wtedy jeszcze posiadał.

Kraj ten przyniósł mu, razem z poprawą, koniec pewnej historii, która miała dać mu stabilizację i nadać życiu sens.

Zobaczyłam go w swej wyobraźni jak stoi w poszarpanych jeansach, nieogolony, z zarośniętą czupryną, zaciśniętymi zębami, podniesioną do góry brodą z tymi swoimi dołkami w policzkach i krzyczy, że się nie podda, że będzie walczył, że cel jest nieistotny, istotą jest walka, że robi to dla siebie, że siły wydobędzie ze swego wnętrza, że to miejsce w którym jest wesprze go w tej walce.

Wygląda na to, że znalazł w sobie tę siłę.

Od tamtej chwili minęło parę lat. Nie znałam tamtego Engela. Faceta, który wstaje zanim ktokolwiek pomyśli o wstawaniu i idzie dwadzieścia siedem kilometrów do pracy. Idzie na pieszo, ponieważ jedyny środek transportu, który posiada to rower a pora roku z jaką ma wtedy do czynienia to norweska zima.

Pomyślałam, że wygrał tę rundę.

Osiągnął to, czego pragnął; piękną kobietę u boku, dobrą pracę, dom z widokiem, niezależność finansową.

Jednak z jakiegoś powodu mam wrażenie, że Engel, mimo, iż ma wszystko o czym marzył, nie ma tego, czego tak na prawdę pragnie. Ufam, że tkwi w nim niepokój który nie pozwoli mu zadowolić się tym co osiągnął. Myślę, że stworzony został do wielkich rzeczy jednak jakaś forma strachu go ogranicza.

Hanna Czerwińska Alesund 25.08.2016

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

hannacze, dodano 02.12.2016 15:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.